Nr. 104. Lwów — Wtorek dnia 5 Maja. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką poczt. wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct. w Niemczech „ 1 „ 50 „ w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 10 ct.
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: | św. Piusa P. | Heerhya M.
Jutro: | św. Jana w Oleju | Sawwy M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 42 Zachód „ „ 7 „ 18

Długość dnia g. 14 m. 31 Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 maja.

Szach perski Nasr-Eddin, czwarty z dynastyi Kadżarów, urodzony w r. 1831tym, a panujący od 1848, zginął 1go maja na ulicy z ręki skrytobójcy. Padł ofiarą wewnętrznych stosunków, które są bardzo pouczające. Od roku 651 do 1747 panowała w Persyi sławna i ogromnie szczęśliwa dynastya Sassanidów, która używany poprzednio tytuł królewski zmieniła na tytuł „szachinszach“, co znaczy „zastępca Boga“. W tym czasie Persya rozszerzyła się z wyżyny irańskiej we wszystkie strony; od Indyi do Arabii i morza Czarnego na zachód, a od oceanu Indyjskiego do ujścia Wołgi na północ rozciągało się to ogromne państwo; Kaukaz, Afganistan, Herat, Armenia i Mezopotamia były jego prowincyami, a morze Kaspijskie jego wewnętrznem jeziorem; stolicę Ispahan opiewano w całej Azyi, jako miasto pełne czarujących pałaców, z których każdy zbudowany był z polerowanego jaspisu, skąd też poszło, że narodowym i państwowym kolorem Persyi jest zielony. Ale kiedy w r. 1747ym ostatni Sassanida, szachinszach Nadir był zamordowany przez dworskich spiskowców, zaczęły się długie i krwawe walki o koronę między potężnymi wicekrólami, którzy stali na czele prowincyj. Wielkorządzca Afganistanu Achmed z rodu Abdallahisów ogłosił się niepodległym władzcą, to samo uczynił Simeon gruziński, to samo Ali-Murad chorozański, a skorzystała z tego Rosya, aby zagarnąć część wybrzeży morza Kaspijskiego. Nareszcie wice-król Kurdystanu, dzielny wojownik, przezwany za mądre rządy „welikiem“ co znaczy mędrzec, Kerim-chan pokonał najbliższych pretendentów, założył dynastyę Kadżarów i stolicę przeniósł do Teheranu. Odtąd jednak nie ustawały bunty różnych pretendentów, a przy każdej zmianie panującego rozpoczynały się prócz tego walki o koronę między jego krewnymi. Zwykle Rosya forytowała jednego, Anglia drugiego, nieraz mięszała się Francya i Turcya. Jeśli zwyciężał stronnik Rosyi, Anglia wysadzała swe wojska w Abuszerze nad zatoką Perską, jeśli było odwrotnie, Rosya wdzierała się od strony morza Kaspijskiego. Potem zwykle godziły się te mocarstwa, a dla Persyi pozostawał rezultat ten, że Lenkoran i prawie wszystkie brzegi morza Kaspijskiego zabrała Rosya, Armenię i Mezopotamię Turcya, Herat i część Chorozanu oderwała Anglia, chociaż tych prowincyj sobie nie zabrała. Takie ciągłe nieszczęście narodowe oddziałało nareszcie na spokojną i potulną ludność. Utworzył się spisek, który bądź dlatego, że na Wschodzie wszystko przybiera cechy religijne, bądź, że do spisku licznie przystąpiło duchowieństwo, zmienił się w sektę wyznaniową Babi, wrogą dynastyi. Za poprzedniego, trzeciego z kolei szacha z dynastyi Kadżarów, imieniem Muhammed, Rosya otrzymała od Persyi kaspijskie porty Reszt i Asterabad jako stacye węglowe, oraz prawo wyłącznego panowania na morzu, a to za to, że temu szachowi pomogła obalić jego stryja Alego. Wówczas w r. 1838 sekta Babi wywołała rewolucyę, którą jednak szach stłumił z nadzwyczajnem okrucieństwem. Niedługo potem zamordowano jego wezyra, a cokolwiek później on sam był otruty. Znowu zaczęła się dzika walka krewnych o koronę, kraj się zawichrzył, krew lano strumieniami, więc w końcu Rosya wspólnie z Anglią wyniosły na tron Nasr-Eddina, młodzieńca lat 17tu, a było to, jak rzekliśmy wyżej, w roku 1848ym. Ten zaniedbany syn poprzedniego szacha miał przyjaciela Mirzę-Tahni'ego, syna kucharza haremowego; mianował go chanem, nazwał Amire-Nizam i zrobił swym wezyrem. Ekskuchta okazał się znakomitym mężem stanu: pretendentów rozpędził, wielkorządzców poskromił, zaprowadził ład w administracyi, zmniejszył podatki, zaczął zaprowadzać reformy w duchu europejskim, ale ściągnął tem na siebie i na szacha straszną nienawiść kamarylli dworskiej. Spisek Babi nasadził w r. 1852 trzech mordców na szacha. Zamach nie powiódł się, a wezyr sprawił krwawą łaźnię fanatycznym mołłachom. Był jednak zanadto okrutny, więc wkrótce potem porwano go ze stolicy, wywieziono do Kaszanu i tam zakatowano na śmierć. Lud dotąd go opłakuje w pieśniach i legendach, a szach nigdy nie przestał czcić jego pamięci, działał zaś podług jego programu, aby odnowić i wzmocnić Persyę. Kilka razy odbywał podróże po Europie, przywożąc za każdym razem jakiś plan przeróbek. Tak od Cesarza austryackiego otrzymał liczny zastęp uczonych, którzy mieli założyć szkoły, inżynierów i lekarzy, wreszcie oficerów, którym polecił zreorganizować armię. Pobudował drogi i telegrafy, oraz kilka kolei, zaprowadził sądownictwo regularne, kupiectwu nadał statut, pozawierał traktaty, ogłosił wolność religijną i tem właśnie zapracował na jeszcze większą nienawiść fanatycznych spiskowców Babi. Kiedy parę lat temu, aby ludowi ulżyć podatków, zaprowadził monopol tytoniowy, — a palenie tytoniu w średnich i wyższych warstwach perskich jest powszechne i nieprzerwane, — wówczas całe duchowieństwo zaczęło głosić bunt, a ukarane surowo, postanowiło pozbyć się szacha. Spisek Babi był gotową organizacyą, więc ją tylko wzmocniono. Nasr-Eddin przeczuwał zamachy, więc podczas swych podróży po Europie pozyskał od Rosyi i Anglii uznanie jego syna prawowitym następnym tronu. Ten syn zaraz po śmierci Nasr-Eddina opanował tron i władzę.

Ludzie, którzy zawsze i we wszystkiem najpierw wietrzą jakąś intrygę, podejrzywają księcia Wiktora Napoleona Bonaparte o przygotowywanie w świecie dyplomatycznym terenu dla restytucyi cezaryzmu we Francyi. W tym jakoby celu bawił on we Włoszech, a teraz znajduje się w Wiedniu. Podejrzenie to jest kolosalnie niedorzeczne, bo już dawno minęły te czasy, gdy dwory i dyplomacye spiskowały na rzecz tej lub owej formy rządu w jakimś niezależnym kraju, a oprócz tego prędzej Rosya, niż którekolwiek państwo trójprzymierzowe, może pragnąć większego ładu we Francyi. Jej rozstrój, nierząd i słabość są pożyteczne dla Niemiec; każdy jej cezar, czy dyktator, aby utrwalić swą władzę, musiałby pomyśleć o odzyskaniu Alzacyi i Lotaryngii, zatem o czemś takiem, co bynajmniej nie znajduje się w programie trójprzymierza. Mogą być tedy spokojne radykalne dzienniki we Francyi: książę Wiktor Napoleon z pewnością lepiej od nich wie, że dla swych pretensyi nie znajdzie pomocy we Włoszech i Austryi. Jednak niezależnie od tego, ów książę jest pełen nadziei. Ktoś z jego świty oświadczył w Wiedniu redaktorowi *Nowej Pressy*, że książę jest głęboko przekonany, iż chaos we Francyi doszedł do szczytu i że świeżo powstały gabinet pana Méline potrwa bardzo krótko, niedługo zaś po nim skończy na uwiąd sama republika. Przewiduje książę, że niebawem Francya zaznaczy chęć znalezienia się pod opieką jakiejś rzeczywistej powagi, poczem nastąpi plebiscyt, a z niego zwycięsko wyjdzie Bonaparte. Więc też książę będzie się ciągle znajdował w pobliżu Francyi, aby we właściwej chwili zjawić się w niej, — przywrócić rząd monarchiczny i usunąć fatalne rozczochranie.

Tak mówił ktoś z książęcego orszaku, — lecz dodajmy zaraz, że tak samo mówili już nieraz wszyscy pretendenci do francuskiej korony i — jak widzimy — zawsze się mylili, a to wcale nie dlatego, że republika jest silna, lecz że orleaniści, legitymiści i bonapartyści wzajemnie się zwalczają. Oto i teraz utrzymują w Paryżu, że nowy minister wojny jen. Billot sprzyja kandydaturze księcia Henryka orleańskiego, który pretendentem nie jest, a otrzymawszy pozwolenie powrotu do Francyi, zręcznie pozyskuje względy republikanów.

Lecz ks. Wiktor Napoleon ma w tem słuszność, że chaos we Francyi dosięgnął szczytu i że teraz musi się zacząć albo odwrót, albo panowanie gilotyny. Są tam już dwa równocześnie rządy: jeden powołany przez prezydenta Faure'a, drugi obrany przez niedawną większość deputowanych; pierwszy urzęduje pod łaską pana Méline, drugi pod buławą pana Bourgeois — i oba utrzymują o sobie, że są legalne: pierwszy dlatego, że powstał zupełnie zgodnie z przepisami konstytucyi, drugi zaś — że za nim przemawia, uznana jako zwierzchnicza, powaga powszechnego głosowania. Ten drugi rząd, obrany przez byłą większość parlamentarną we czwartek, składa się z prezesa Bourgeois, czterech byłych jego kolegów gabinetowych pp. Doumer, Lockoy, Mésureur i Ricard, wreszcie z następujących wodzów frakcyj radykalnych: Goblet, Pelletan, Isembert i Codet; ministrami bez tek w tym rządzie są socyaliści Le-Hérisse, Humbert, Castelin i Denis. Była większość parlamentarna rozumuje tak: Naród-monarcha wypowiada swą najwyższą wolę przez powszechne i równe głosowanie na deputowanych, zatem tylko oni, a nie senat, mają prawo popierać lub obalać gabinety. Jeśli panu Bourgeois sprzykrzyła się walka z senatem, miał prawo podać się do dymisyi i to uczynił. Ale większość deputowanych, która go popierała, nie zniknęła, zatem z jej łona powinien był p. Faure powołać nowy gabinet. Nie zrobił tego, powołał ministrów z mniejszości republikańskiej, która wprawdzie odrazu pozyskała liczebną większość, ale przy pomocy monarchicznej prawicy, czyli przy pomocy jawnych wrogów republiki i dogmatu, że naród jest monarchą. Stała się tedy rzecz niekonstytucyjna, a więc nieprawna. Natomiast niedawna większość deputowanych, wyrazicielka najwyższej woli narodu-monarchy, ma prawo obrać rząd i on będzie legalny, choć przy tworzeniu jego nie zachowano konstytucyjnych formułek, których zresztą nie można było zachować, bo prezydent Faure wszedł na drogę reakcyjnej rewolucyi. Takie rozumowanie byłoby trafne, gdyby naprawdę nowy rząd pana Méline nie znalazł większości, nie mówiąc już w senacie, ale w samej izbie deputowanych. Jeśli rzeczywiście jest zasadą (co wątpliwa, bo konstytucya o tem nie mówi), że naród, to monarcha, a jego najwyższą wolę wyrażają deputowani, to wyrażają oni wszyscy, więc w pewnej części i monarchiści. Tymczasem niedawna większość deputowanych siebie tylko uważa za wyrazicielkę najwyższej woli narodu-monarchy, a nowej większości odmawia tego zaszczytu. To niezaprzeczenie zupełnie w duchu radykalno socyalistycznym i to jest całkiem podług dogmatu terorystów: „Nieprawne wszystko, co nam nie dogadza!“

Jakkolwiekbądź, od czwartku istnieją we Francyi dwa rządy: jeden pana Méline — nazwijmy go oficyalnym; drugi pana Bourgeois, który jest nieoficyalnym. W gruncie rzeczy, między nimi tylko ta różnica, że pierwszy będzie jawnie dyrygował urzędnikami, a drugi poufnie, lecz zapewne skuteczniej, i że pierwszy nazywa się gabinetem, a drugi kierującym komitetem. Rozstrzygająca batalia między nimi odbędzie się podczas ogólnych wyborów, które obie strony będą przygotowywały z jednakową gorliwością.

Korespondencye.

Wiedeń 1 maja.

(?) Zdawać się mogło w dzień audyencyi dr. Luegera u Cesarza, t. j. w ubiegły poniedziałek, że przynajmniej cały tydzień do niego należeć będzie. Stało się tymczasem inaczej. Dziś zeszła już ta sprawa z porządku dziennego, mało się o niej pisze, nie wiele mówi. Prasa prowincyonalna okazała tymczasem wiele więcej taktu i politycznego zmysłu, aniżeli stołeczna. Pojęła słusznie, że identyfikowanie lewicy z postępowcami wiedeńskimi, że proklamowanie rzekomej jej klęski, wieleby stronnictwu szkody w obec wyborców przyniosło. Bo ci wyborcy, to już nie Wiedeń, gdzie lewica zupełnie grunt pod nogami straciła, o czem wszelako przekonać się i czego przyznać nie chce, ale właśnie prowincya, gdzie jej ostatnie zostało oparcie.

Także i prasa węgierska odzywa się o załatwieniu sprawy burmistrzowskiej w Wiedniu bez zadowolenia, ale z małymi wyjątkami i bez namiętności. Tem bardziej gorszącym objawem była zamieszczona wczoraj w *Pester Lloydzie* wiedeńska korespondencya z liberalnych kół tutejszych pochodząca, której autor insynuuje Węgrom, że za luegerowską sprawę w sprawie ugodowej represaliów żądać muszą! Objaw to nie nowy i nie po raz pierwszy służy *Pester Lloyd* skrajniejszym tutejszym liberalnym sferom za taran przeciw rządowi austryackiemu. Było to zwyczajem opozycyi za rządów hr. Taaffego. Ale jeżeli już wtedy taktyka ta była nielojalna i niepatryotyczna, służyło jej przynajmniej za wymówkę rozmaite ętnienie i rozgoryczenie opozycyi. Zdrożniejszą jest ta taktyka dziś, gdzie tej wymówki nie ma. Jest to strzelanie z za płotu, od którego się jednak kule odbijają i godzą właśnie w samych strzelających. Bo niczem już i tak chromający liberalizm tutejszy bardziej sobie nóg podciąć nie zdoła, jak nadając sobie w tej chwili choćby najdrobniejsze pozory zależności od Węgier.

W antysemickim obozie zawrzało tymczasem jak w kotle. Przeciwieństwa między chrześciańsko-socyalnem, a narodowo-niemieckiem skrzydłem, zaostrzają się z każdym dniem silniej. W sali Wimbergera odbyło się zebranie narodowców, które potępiło bardzo gwałtownie ostatni zwrot w sprawie burmistrzowskiej i postawiło kandydaturę dr. Pachera, najzagorzalszego narodowca, na miejsce drugiego wice-burmistrza. Przyjęto także rezolucyę, wyrażającą najsurowszą naganę dla Luegera, za zrzeczenie się posady burmistrza! Ewolucya to nader prędka i wielce charakterystyczna. Odpowiada na to dzisiejszy *Deutsches Volksblatt*, a artykuł rzeczony jest formalnem zerwaniem frakcyi luegerowskiej z narodowcami. Organ Luegera przestrzega przed „destrukcyjną działalnością tych w łonie stronnictwa żywiołów, które rozpowszechnianiem najbezczelniejszych insynuacyj i podejrzeń — bo ośmielają się o bizantyzmie i nawet o przekupstwie mówić — wnoszą w łono stronnictwa zamięszanie i niszczą to, co uciążliwą a długoletnią pracą zdobyto“. Wreszcie przestrzega *Deutsches Volksblatt*, żeby pod żadnym warunkiem nie oddano któremu z narodowców posady drugiego wiceburmistrza, jak tego sobie narodowcy życzą: „byłby to błąd nie do darowania, gdyż antysemici tylko wtedy narodowców bać się winni, skoro ci są w ich szeregach i w ich partyi; gdy zaś narodowcy z otwartą przyłbicą przeciw nim staną, bać się ich więcej nie potrzeba“. Wyraźniej rozłamu i zerwania wyrazić chyba nie można.

Wiedeń, 25 kwietnia.

Za kilka dni ogłoszone być mają nuntia deputacyi węgierskiej i austryackiej w kwestyi kwoty wspólnych wydatków. Jak już donosiłem, różnica w obliczeniu rozdziału ciężarów jest tak wielka, że niepodobna przypuścić zgody obu stron układających się, jeśli Węgry nie zdecydują się do bardzo znacznych ustępstw. Tymczasem w innych punktach ugody powoli nastaje porozumienie. Oba rządy w kwestyi np. bankowej w zupełnej — jak się zdaje — są zgodzie. Ale bank na żądania rządów zgodzić się nie chce. Ustne konferencye nie doprowadziły do pożądanego celu a wśród tych konferencyi minister dr. Lukacs wyjechał do Budapesztu i pozostawia dalsze rokowania urzędnikom swym w drodze pisemnej. Bank ustąpiłby już może żądaniom co do organizacyi zarządu, w którym na przyszłość zasiadaliby węgierscy i austryaccy członkowie rady w równej liczbie, ale program finansowy rządów natrafił na stanowczą opozycyę. Za przywilej swój bank miałby — jak wiadomo — oddać $13\frac{1}{2}$ miliona reńskich zarobionych na nowej relacyi złota (wskutek podniesienia się wartości zapasów bankowych złota), umorzyć część długu państwowego w banku zaciągniętego (dziś 76 mil. złr.), dalej wypłacać jeden milion rocznie bez względu na wyniki bilansu, wreszcie dzielić się z rządami zyskiem nad 4%. Bank zgodziłby się może na podział zysku przy tak niskiej już granicy, natomiast ofiarować nie chce kwoty $13\frac{1}{2}$ miliona, ani przyjąć na siebie obowiązku płacenia rocznie jednego miliona. O te ustępstwa zaś chodzi rządom bardzo, bo spłacenie długu 76 milionów niemożliwem byłoby w innym razie bez znacznego obciążenia mieszkańców. Zresztą słusznie rozumują ministrowie obu państw, że przywilej banku, który jedynie prawo mieć będzie wydawać papierowe pieniądze i któremu odda się do dyspozycyi wszystkie zapasy kasowe z podatków państwowych (wartości przeszło jednego miliona w rocznych odsetkach!), wart jest też pewnych ofiar i ustępstw ze strony akcyonaryuszy. Przecież obieg pieniędzy, zapotrzebowanie kredytu wzrasta z rokiem każdym, a bank mając w ręku swem regulacyę tego obiegu, wyznaczenie stopy procentowej, rozporządza coraz bogatszem źródłem dochodów.

Mierzyć dochody przyszłe dzisiejszym stanem na targu pieniężnym, byłoby bardzo pesymistyczną metodą i służyłoby chyba najciaśniejszym pojęciom egoizmu zarządu bankowego. Przywilej przedłużonym być ma na lat 12, tem bardziej więc uprawnionem jest stanowisko rządu, liczącego się z dochodami przyszłemi wedle pewnego postępu arytmetycznego. Bank nie miał zaprawdę powodu uskarżać się dotychczas na zbyt wielkie żądania państw. Jego dochody i jego gospodarka w odwrotnym stały stosunku do pomyślności handlu i przemysłu. Bank pożyczał bez opamiętania w miesiącach letnich pieniądze na spekulacye giełdowe a pod jesień dla eksportu zboża i fabrykatów dyktował wysoki procent od pożyczek. Minister węgierski we wrześniu dopiero ubiegłego roku musiał wesprzeć targ bezprocentową pożyczką 10 milionów złr., oddaną bankowi do dyspozycyi. Teraz bank wypowiedzianą tę przez ministra sumę w dwóch spłacić ma ratach.

W obec niekoniecznie sympatycznej polityki, jakiej bank w swej gospodarce trzymał się w latach ostatnich a która zmierzała do jednego tylko celu: jak najwyższych dywidend, trudno przypuścić, żeby w sporze rządów z instytutem, ktoś nieuprzedzony stanąć chciał po stronie — akcyonaryuszy.

W innych kwestyach ugody ministrowie zgodzili się jedynie co do podatków konsumcyjnych od piwa i wódki, mających być podwyższonemi i co do zwrotu tych podatków przez państwo, wywożące produkt, państwu konsumującemu go. O tem już dawniej wiedzieliśmy. Nowym szczegółem jest tylko, że w sprawie podatku cukrowego nie można powziąć decyzyi. Eksporterzy austro-węgierscy cukru domagają się podwyższenia premii. Rządy na to podwyższenie nie mogą się zgodzić. Stan targu cukrowego zresztą wcale nie jest rozpaczliwym. Wskutek wojny z powstańcami na Kubie, sprawa trzciny cukrowej i wyrobu cukru bardzo tam ucierpiały. Ameryka sprowadzać musi więcej, niż w latach poprzednich towaru europejskiego. Obliczają konsumcyę tę po koniec września 1896 na 5 do 6 milionów centnarów metrycznych. Dziś już zapasy cukru w Europie są o jakie 3,650.000 centnarów metrycznych mniejsze, niż w roku ubiegłym w tym czasie. A że i konsumcya europejska jest dość znaczną więc przyjąć można, iż z końcem kampanii zapasy będą niemal wyczerpane. W obec zwiększonej jednak (dla kampanii najbliższej) uprawy buraków, której wzrost oceniają na 10 do 12 pct., cena towaru z dostawą w jesieni jest o 1 złr. 30 centów mniejszą, niż towaru z dostawą natychmiastową (w Aussig: 16.15—14.85). To niepokoi cukrowników. Jednak rzeczą byłoby ich samych właśnie, aby nie zawierali kontraktów takich z rolnikami o uprawę buraków, których ostatecznym wyrazem jest zasypanie targu zbytnią ilością cukru. Zresztą stan uprawy buraków w Niemczech jest bardzo niezadowalający. A o Niemcy głównie chodzi. Od tego też, czy Niemcy podwyższą premie eksportowe czynią rządy Austryi i Węgier zależnem swoje stanowisko w kwestyi ustępstw na rzecz krajowych cukrowników. Na nowo więc rozpoczną się wyścigi międzynarodowe o dostarczanie Anglii i Ameryce jak najtańszego cukru, a koszta tych zapasów opłacać ma ludność podatkami. Jeśli sejm niemiecki zgodzi się na podwyższenie premii, Austro-Węgry iść muszą tym samym torem! I tak obracamy się w kółku błędnym, wziąwszy za dewizę popierać koniecznie eksport uprzywilejowanego jednego towaru. Czy jednak zmniejszenie produkcyi cukru i skierowanie sił na nią zużytych w innym kierunku nie posłużyłoby lepiej społeczeństwu?

Mamy znów „Wenecyę w Wiedniu“. Mieliśmy ją już przeszłego roku i zdawało się, że nie wróci więcej. Skarżyli się bowiem restauratorzy w Praterze, że laguny weneckie i kelnerki z Czech, Węgier i Galicyi mówiące po włosku, muzyka śpiewaków i orkiestr egzotycznych ściągają tysiące ich najwierniejszych gości, i że skutkiem tego oni płacąc wysoki czynsz w Praterze i podatki, ponosząc koszta na kapele wojskowe i oświetlenie jak najefektowniejsze, bankrutować muszą. Pan Gabor Steiner jednak dyrektor przedsiębiorstwa przeczuł, że się „Wenecya“ utrzyma a nawet na audyencyi u Cesarza otrzymał przyrzeczenie, że Cesarz przyjdzie zobaczyć nowe urządzenie panoramy na lagunach.

Przyznać wypada, że choć jako wizerunek słynnego miasta włoskiego, — „Wenecya w Wiedniu“ raczej na parodyę wygląda, niż na obraz wierny, — mimo to pod względem dekoracyjnym przedstawia się ona świetnie. Mimo zimna dokuczliwego w sobotę otworzono Wenecyę.

Trzeba wejść w położenie śpiewaczek lekko ubranych, kelnerek z obnażonemi ramionami, gondolierów w kostyumie włoskim, kwieciarek, panien sklepowych sprzedających różne galanteryjne towary włoskie, aby zrozumieć, że nie dla każdego to wczesne otwarcie „Wenecyi“ było przyjemnością. Znowu słyszeliśmy Malipiera i jego orkiestrę włoską z chórem, i kuplety neapolitańskich śpiewaków, znowu błąkaliśmy się po szerokich mostach nad kanałami i byliśmy w nowo wystawionym Campo di Murano ze słynną wieżą (Campanile di Murano) a zamiast panoramy placu św Marka podziwialiśmy wnętrze kościoła św. Marka wiernie oddane przez malarzy dekoracyjnych Kauckiego i Rottonarę. Ale co wcale nie weneckim jest, najwięcej może zachwycać, a to: wspaniałe oświetlenie. Sto pięćdziesiąt lamp wielkich i 4.000 mniejszych rozlewa blask przecudny na tę kilkomorgową przestrzeń. Na Campanile di Murano na samym szczycie umieszczono olbrzymią lampę elektryczną, której światło pada aż na Praterstrasse.

Przedsiębiorstwo to ma pewien cel — polityczny a przynajmniej polityczno-handlowy. Ma ono pośredniczyć między Włochami a Austryą i ułatwiać wymianę towarów. Fabryki włoskie wystawiają tu swoje wyroby. Wenecka fabryka szkła wystawiła nawet małą hutę i pokazuje publiczności cały przebieg fabrykacyi najdelikatniejszych przedmiotów. W innej stronie Wenecyanki robią koronki i plotą kapelusze ze słomy.

Wydaje się teraz sezonowe karty dość tanie, a to ściągnie większe jeszcze tłumy niż w roku poprzednim. Rozpoczynamy tedy przed 1 maja jeszcze wiosnę w Praterze.

Z izby sądowej.

(*Policmajster przed sądem*)

Warszawa 29 kwietnia.

W pierwszym dniu rozprawy, 27 kwietnia, załatwił prezydujący przedwstępne formalności.

Zaznaczyć musimy w tem miejscu, iż jeden z oskarżonych Jakowlew, zmarł w czasie śledztwa.

Przy sprawdzaniu listy świadków okazało się, iż nie stawiło się 19 osób, między niemi figuruje i świadek Goldberg, o którego śmierci został sąd powiadomiony. Adwokat Silnicki komunikuje sądowi, iż według zapewnień jego klienta Blatta, wiadomość o śmierci Goldberga jest fałszywą. Blatt widział się tegoż dnia ze swoim szwagrem Goldbergiem, który cieszy się zupełnie pomyślnym stanem zdrowia. Sąd w obec tego nakazał odszukanie świadka Goldberga.

Po odebraniu przysięgi od świadków i odczytaniu aktu oskarżenia, nastąpiło badanie świadków, których przesłuchano w pierwszym dniu rozprawy, piętnastu. — Świadek Miller stwierdza, iż w czasie urzędowania Kiryczenki operowała w Radomiu na Wale dniem i nocą banda złodziejska, dopuszczająca się systematycznych kradzieży; strażnik Warłamow odmawiał zawsze w takich razach pomocy i kupcy przestali się zwracać do niego ze skargą. Obrona od złodziei była bardzo trudna, gdyż kiedy jedni kradli, drudzy ułatwiali im ucieczkę i bronili ich przed pościgiem. Strażnicy wogóle spóźniali się zawsze z pomocą. Warłamow pił i jadł ze złodziejami, przechadzał się z nimi w najlepszej komitywie. Przed mianowaniem Kiryczenki policmajstrem, nie było takich złodziejstw na Wale. Następnie świadek opowiada o Warłamowie, iż czasem dla pozoru aresztował złodziei, lecz natychmiast ich potem uwalniał.

Świadek Pinkus Stern oświadcza, że kradzieże w ostatnich dwóch latach podkopały zupełnie handel i że wszystkie skargi do policyi nie odnosiły żadnego skutku. Świadek słyszał, że kupcy dali 500 rubli Kiryczence. Dalsi świadkowie potwierdzają szczegóły, dotyczące bandy złodziejskiej i zachowania się w stosunku do niej policyi. Świadek Potaźnik zeznaje, że do składki na rzecz policmajstra Kiryczenki przyczynił się 10 rublami i że wie dobrze o wręczeniu 500 rubli od kupców policmajstrowi za pośrednictwem Blatta, który mu okoliczność tę stanowczo potwierdził. Zeznania innych świadków potwierdzają zarzuty przeciwko policyi o solidaryzowanie się z bandą złodziejską. Świadek Grünmann opowiada, że kiedy go okradli i zbili złodzieje, chodził ze skargą do policmajstra, i za to, że ośmielił się powiedzieć policmajstrowi, że na Wale jest 100 złodziei, został przez tegoż zwymyślany i usłyszał obietnicę stu batów. Świadek wie doskonale, że Blatt nosił pieniądze od kupców policmajstrowi, aby nie zakazywał furmankom stawać na Wale. Świadkowie Stiller i Stern stwierdzają, że Kiryczenko brał od różnych osób datki pieniężne, a sam Stiller wręczył sto rubli policmajstrowi od Poznańskiego, któremu Kiryczenko groził zamknięciem kantoru.

Cały szereg świadków, przesłuchanych w drugim dniu rozpraw sądowych, potwierdza zeznania, złożone w śledztwie, a objęte aktem oskarżenia. Świadkowie opowiadają szczegółowo o rozporządzeniach policmajstra, co do kupna flag i tablic na domy u Brylanta, któremu nadał Kiryczenko wyłączny monopol sprzedaży tychże po ustanowionej z góry cenie.

Świadek Berek Friedman opowiada o kradzieży spełnionej przez trzech wyrostków, z którymi się strażnik łupem w jego oczach podzielił. Wszyscy wogóle świadkowie zeznają, iż policya odmawiała wszelkiej interwencyi, gdy jej się skarżono na kradzieże. Świadkowi Rosenbergowi, gdy się Warłamowi skarżył, odpowiedział tenże: „Niechaj ci duszę ukradną, to mi wszystko jedno“. Kilku świadków zeznaje, że Warłamow brał pieniądze na cmentarzu za pozwalanie na obmywanie ciał zmarłych podczas epidemii. Gdy się zaś nie opłacono, Warłamow czynił trudności co do samego grzebania ciała.

Jeden ze świadków, Opsbaum, opowiada, że na dworcu kolejowym zauważył pięciu złodziei, z którymi witał się Warłamow, ostrzegając ich, aby uciekali, bo ich policya poszukuje. Złodzieje zastosowali się do rady i wsiedli do wagonów; wtedy zaś Warłamow udawał, że szuka złodziei i zawiadomił o tem świadka. Opsbaum powiedział mu na to: „Dopiero co pan puścił złodziei, a teraz ich pan szuka?“ Okoliczność tę stwierdzają dwaj inni świadkowie.

Były strażnik Maksimenko stwierdza, że Warłamow postępował nieuczciwie, rozporządzał się często samodzielnie. Warłamow proponował mu awans na starszego strażnika za 50 rubli gotówką, lub za wystawienie weksla na takąż sumę.

KRONIKA.

Lwów 4 maja.

P. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni ofiarował na restauracyę katedry wawelskiej kwotę 2.000 zł.

Papieskie mianowania. Kardynał Ledóchowski, prefekt kongregacyi, nadesłał od Papieża Leona XIII dokument z następującemi mianowaniami dla księży ruskich: prałatami domowymi zostali archidyakon ks. Leon Turkiewicz i kanclerz kapituły ks. Aleksander Baczyński, a szambelanami tajnymi księża Aleksander Czemeryński dziekan złoczowski, Leon Szapkowski dziekan stryjski i Seweryn Nawrocki dziekan tarnopolski.

Rocznica konstytucyi Trzeciego Maja obchodzoną była wczoraj w mieście naszem — jak zwykle — bardzo uroczyście. Z brzaskiem dnia rozległy się z Wysokiego Zamku wystrzały moździerzowe, a „Harmonia“ odegrała na ulicach miasta pobudkę. O godzinie 10-tej przed południem odbyło się w kościele OO. Bernardynów dziękczynne nabożeństwo, podczas którego piękne patryotyczne kazanie wygłosił ks. Bogdalski. Świątynia była przepełnioną. Z chóru rozlegał się śpiew „Echa“. Po południu mimo chwiejnej pogody odbył się u stoków kopca Unii Lubelskiej festyn ludowy; bawiono się skromnie a ochoczo. Wieczorem zajaśniał kopiec jaskrawem światłem zapalonych stosów sosnowych. W ogóle ton całej uroczystości był poważny, niezamącony żadnym dyssonansem, — niebo tylko nieco kaprysiło po południu kilkakrotnym krótkim deszczem.

Śluby króla Jana Kazimierza. Staraniem Arcybractwa Najświętszej Panny Maryi, Królowej Korony Polskiej odbyło się w sobotę po południu w wielkiej sali ratuszowej uroczyste zebranie w celu uczczenia tej religijno-narodowej pamiątki. Zgromadzonych powitał p. Leszek Wiśniowski, poczem dr. Kalina wygłosił odczyt o Unii brzeskiej, której trzystuletnia rocznica przypada w bieżącym roku dnia 6 października. W prelekcyi tej przeszedł kolejno dr. Kalina opłakany stan moralny Rusinów przed zawarciem Unii, doniosłość znaczenia jej ze względu religijnego i politycznego, jako ważny czynnik w zjednoczeniu ponownem dwóch ściśle spokrewnionych z sobą plemion: Polaków z Rusinami. Mimo myśli świetnej, rokującej jak najlepsze nadzieje, właśnie połączenie się Kościoła wschodniego z Kościołem rzymskim było powodem licznych zatargów, napadów moskiewskich i kozackich buntów i wojen domowych, a to wszystko dla tego, iż — mówiąc szczerze — Polska dokonała wprawdzie rzeczy wielkiej i doskonałej, lecz pielęgnowała ją nie dość gorliwie. Tajona ztąd nienawiść Rusinów ku Polakom zwiększała się coraz bardziej, a Bohdan Chmielnicki odstępując od oblężenia Zamościa żądał od Jana Kazimierza, ażeby Unię zniósł, co wywołało wojnę Prelegent zachęca wreszcie do jak najzgodniejszego pożycia z Rusinami w chwili obecnej, gdy stosunki obopólne są nadwerężone, oraz wnosi rezolucyę, ażeby Arcybractwo obchodziło uroczyście trzystuletnią rocznicę zawarcia tej Unii kościelnej Zgromadzeni na przyjęcie rezolucyi się zgodzili, a p. Wiśniowski przedłoży ją wydziałowi Arcybractwa. Prof Żuliński zawiadomił, że z inicyatywy Arcybractwa przygotowuje się hołdowniczy adres dla ks. kardynała Ferro z okazyi niedawno powierzonej mu przez Ojca św. tej godności. Kardynał Ferro z Francyi roztacza od wielu lat pieczołowitą opiekę nad przebywającymi tam emigrantami polskimi, a w swych publikacyach zawsze jak najsympatyczniej wyraża się o Polsce. Arkusze do podpisu zostaną niebawem wyłożone publicznie celem zebrania jak najwięcej podpisów.

Wreszcie zabrał głos ks. arcyb. Issakowicz. Byłoby to niewłaściwem z naszej strony, gdybyśmy się pokusili streścić mowę zamykającą tę uroczystość, ponieważ każde słowo ks. Arcybiskupa, pełne natchnienia i rzewności, gorącej wiary i szczerego patryotyzmu, rzucone w serce słuchaczy, chwilami przerywane głębokiem wzruszeniem najprzewiel. mówcy, było dla zgromadzonych prawdziwą biesiadą duchową. Dość chyba powiedzieć, że ks. Arcybiskup wzywał do wytrwałości we wszelkiej pracy — czy to dla narodu, czy dla chwały bożej, a położył główny nacisk na zdanie pewnego zmarłego już, dzielnego patryoty, który wobec mówcy wypowiedział takie zdanie: „Jeżeliby Polska miała powstać kiedyś niekatolicką, wolałbym, żeby nie istniała wcale.“ Nakoniec udzielił czcigodny Arcypasterz zebranym swojego błogosławieństwa, a wzruszenie było tak silne, że przez długą chwilę jeszcze w sali panowała uroczysta cisza, poczem wszyscy pospieszyli ucałować rękę sędziwego biskupa-patryoty.

Wczoraj w kościele archikatedryalnym odbyło się w myśl ślubów Jana Kazimierza solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu. Świątynia była szczelnie zapełnioną. Liczne korporacye i stowarzyszenia wystąpiły ze sztandarami, a wziął także udział w nabożeństwie oddział straży ogniowej ochotniczej w mundurach. Prześliczne kazanie miał ks. Wróblewski T. J. i zakończył wezwaniem, by do codziennych modłów cała Polska dołączała westchnienie trzykrotne: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!“ Sumę celebrował ks. arcybiskup Hryniewiecki przy asyście ks. Rolnego. Na tacę posypały się hojne datki na wystawienie okna wotywnego (witrażu) w archikatedrze ł. lwowskiej, które będzie niejako znakiem widomym wznowienia ślubów narodowych. Wystawienie witrażu ma nastąpić stanowczo w roku bieżącym.

Lemberg Hounds. We środę dnia 6 maja odbędzie się polowanie z powłoką. Meet o godz. 3 po południu przy domu strażniczym za rogatką janowską. Halali około magazynu dynamitowego.

Tow. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ odbędzie dnia 8 b. m. o godz. 3 po południu w sali posiedzeń magistratu swe zwyczajne walne zgromadzenie.

Ochotnicza i miejska straż ogniowa urządziły dziś rano w kościele OO. Karmelitów nabożeństwo na cześć św. Floryana, patrona a zarazem patrona naszych instytucyj ogniowych.

Nekrolog. Dnia 2 maja b. r. w Słupcu odbył się pogrzeb śp. Zofii z Łubkowskich Kisielewskiej, właścicielki dóbr ziemskich. Przeżyła ona lat 66 zawsze oddana Bogu i bliźnim na usługi. Szczególniejszą troskliwością otaczała dziatwę szkolną ubogą i biednych w swojej wiosce. Ale najbardziej starała się o ozdobę kościółka parafialnego. Za jej staraniem odmalowano go prześlicznie — pyszne aparata, alby, obrusy, najpiękniej szyte były i są jej darem i owocem niezmordowanej pracy. Największą uciechą było dla niej coś gustownego i pięknego sprawić do świątyni Pana Zastępów.

Słowem był to wzór matrony staropolskich czasów. Najlepsza żona, najpobożniejsza kolatorka, najhojniejsza pani dla ubogich. Nie dziwić się też, iż w domu swoim potrafiła przez długie lata skupiać życie towarzyskie całej tamtejszej nadwiślańskiej okolicy.

Kapłani, obywatelstwo i lud ze śmiercią ś. p Zofii Kisielewskiej stracili bardzo wiele, a cios straszny uderzył pana Kisielewskiego. To też wszystko, co żyło w okolicy, pośpieszyło, aby oddać ostatnią usługę tak zacnej, tak pobożnej pani. Kondukt do kościoła prowadził ks. kanonik Szurmiak, sumę celebrował ks. dr. Jacek Tylko, kanonik katedralny tarnowski, ciało na cmentarz prowadził ks. kanonik dr. Jan Bernacki.

Cześć niechaj zawsze będzie zmarłej śp. Zofii; oby Bóg w całej naszej Polsce wzbudzał nam ustawicznie takie niewiasty, oddane całem sercem Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

Koło literacko-artystyczne odbyło w sobotę swe doroczne walne Zgromadzenie. Obecny wydział dołożył starań, ażeby oddawna podnoszona myśl wydawania roczników Koła, ostatecznie przyszła do skutku. Redakcyę pierwszego rocznika, który prawdopodobnie ukaże się już z końcem czerwca, poruczono p. Witołdowi Bartoszewskiemu. Również założoną będzie kronika Koła, w której mieścić się będą głosy prasy o wszelkich działaniach jego; księga ta ma być uzupełniona 16-letnią historyą istnienia Koła. W uzupełniającym wyborze weszli do wydziału pp. dr. Henryk Biegeleisen, Romuald Bobin, dr. Emil Dunikowski, Franciszek Neuhauser, dr. Józef Siemiradzki, dr. Józef Szydłowski i Bolesław Lewicki. Pana Antoniego Skotnickiego, wiceprezesa Koła, który z powodu słabości zrzekł się tej godności, uprosiło zgromadzenie do pozostania nadal na swem stanowisku. Zgromadzenie uchwaliło także zamianować Henryka Sienkiewicza honorowym członkiem lwowskiego Koła literacko-artystycznego. Koło wysyła do znanego tłómacza polskich utworów poetycznych na język niemiecki, Henryka Nitschmanna, adres gratulacyjny z okazyi 70-tej rocznicy jego urodzin.

Muzyka w obrazach. Raut sobotni zgromadził w salach kasyna wojskowego bardzo liczną publiczność i dał zapewne spory dochód na cele dobroczynne i na fundusz budowy pomnika Chopina. Program rautu wypełniono zupełnie. Szereg żywych obrazów w miarę środków, jakiemi urządzające je panie dysponowały, udał się wcale zadowalniająco. Najlepszy był obraz pierwszy, przedstawiający Saffonę otoczoną towarzyszkami, najpiękniejszy pod wdziękiem pań i wdzięku estetycznego narysowania. Najdowcipniejszy zaś był obraz ostatni: Muzyka przyszłości, którą wyobrażało mnóstwo „cudownych dzieci“, udekorowanych wszystkimi możliwymi orderami wszystkich możliwych mocarstw i wieńcami laurowymi, trzymających najróżnorodniejsze instrumenta w rączkach. Muzyka zagrała marsza weselnego z Lohengrina w sposób tak fałszywy jak tylko „fałszywie cudowne“ dzieci grać mogą. Po żywych obrazach przeszli uczestnicy rautu do bocznych sal, gdzie zastawione były bufety, tymczasem w sali wielkiej uprzątnięto rzędy krzeseł i wkrótce rozpoczęły się tańce, które trwały do białego ranka. W ogóle raut udał się dobrze, w jednym tylko kierunku zaznaczyć musimy ujemny objaw. Bufet nie przyniósł żadnego prawie dochodu, a to z tej przyczyny, że wiele osób nie poczuwało się do obowiązku zapłacenia za przysmaki i napoje. Prawdopodobnie stało się to przez zapomnienie, wywołane widokiem tylu pięknych „salomejek“ i „niesalomejek“, to też przypominamy dziś, że bufet był płatny i mamy nadzieję, że wszyscy, którzy się do tego „zapomnienia“ poczuwają, zwrócą paniom, urządzającym raut, relutum za zjedzoną ambrozyę a szczególniej za wypite nektary, aby w ten sposób powiększyć dochód, przeznaczony na cele dobroczynne.

Kochawina 1 maja 1896. Dnia 29 kwietnia przyjechał do Kochawiny po południu Najprzew. ksiądz biskup Dr. Józef Weber, aby u stóp cudownego obrazu Bogarodzicy odprawić następnego dnia ofiarę Mszy św. Rozpoczynając tę ciężką, trudną, ale miłą i świętą pracę pasterzowania i mając wyjechać wkrótce na pierwszą wizytacyę kanoniczną, wpierw pragnął oddać cześć cudownej Matce B skiej w obrazie Kochawińskim, polecić się Jej przemożnej opiece i wyprosić błogosławieństwo do tej nowej pracy w winnicy Chrystusowej. Czując nadmiar nowej pracy, czując ciężkie i ważne obowiązki z tą godnością połączone, więc na wzór naszych przodków, którzy w każdej chwili ważnej korzyli się przed ołtarzami Bogarodzicy — na wzór samego Chrystusa Pana, który przed rozpoczęciem wielkiego dzieła odkupienia rodu ludzkiego, udał się na pustynię, na modlitwę, a przed samą męką do Ogrojca, by w samotności przygotować się i polecić Ojcu niebieskiemu, tak i najprzew. ksiądz biskup przed rozpoczęciem swej nowej wielkiej pracy udał się do tego cichego ustronia kochawińskiego, które sobie Matka Najśw. od półtrzecia wieku obrała, by tu w skupieniu ducha, u stóp cudownej Orędowniczki wzmocnić serce swoje, zaczerpnąć sił, odwagi do tej apostolskiej pracy, aby nie oglądając się na względy ludzkie i poklaski świata zwodniczego, mieć na celu li tylko chwałę Bożą i zbawienie bliźnich. Najprzewielebniejszy ksiądz biskup przywiózł ze sobą także dar do kościoła kochawińskiego, wspaniały i drogocenny ornat, szczerem złotem haftowany i drogimi kamieniami wysadzany, w którym się konsekrował na biskupa. Za ofiarę tę drogocenną i pamiątkową, składam przezacnemu Pasterzowi najpokorniejsze, staropolskie „Bóg zapłać“.

Ks. Jan Trzopiński zawiadowca parafii.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

W piśmie Waszem *Przeglądzie* w artykule z dnia 24-go kwietnia zatytułowanym „Z nadwórniańskiego piszą do jednego z pism“ w końcowym ustępie zaczepiono mnie niesłusznie, w słowach następujących:

„Dziwi nas, że właściciel dóbr Tarnowica Leśna, mimo — zdaje się, widocznego własnego interesu, otwarcia nowej poczty w jego dobrach, nie poparł jak się zdaje, dość energicznie próśb naszych do Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, wniesionych do niej, na jego ręce“.

Upraszam zatem uprzejmie o następujące sprostowanie, nie sucho przeczące, w myśl §. 19-go, ale wyjaśniające tak w moim interesie, jako zaczepionego, jak okolicy, która skarży się najsłuszniej w wydrukowanej korespondencyi z nadwórniańskiego, oraz prasy, która powinna być doskonale wyjaśnioną, w sprawie, za którą uczciwie kruszy kopie w swych łamach.

Otóż o co chodzi. Prośbę zbiorową do Dyrekcyi poczt i telegrafów, podpisaną przez wszystkie gminy, fabryki i obszary dworskie, leżące w dziesięcio-kilometrowym promieniu, na około stacyi kolei w Tarnowicy Leśnej, złożoną przez podpisanych na moje ręce, wniosłem osobiście do Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie. Po upływie sześciu miesięcy nie mogąc się doczekać odpowiedzi, mimo, że radzca dworu, dyrektor poczt i telegrafów, przyznał przy przyjęciu prośby, że żądanie w niej zawarte jest słusznem i uzasadnionem, wniosłem prośbę drugą — nie we własnym interesie, (bo służący mój roczny, noszący mleko dwa razy dziennie do Nadwórny, zabiera pocztę dworską), ale widząc ciężką krzywdę mieszkańców wsi sąsiednich i nadzwyczajnie utrudniony, różnorodny rozwój okolicy, przez brak poczty, na jedynie ruchliwej i nadspodziewanie handlowej stacyi kolei między Stanisławowem a Nadwórną w Tarnowicy Leśnej, zdeklarowałem w tej drugiej prośbie, że gdyby nowo otwarta poczta na stacyi kolei w Tarnowicy Leśnej, narazić mogła skarb państwa na niedobór, to takowy pokryję z własnej kieszeni. Na tę drugą moją prośbę, choć już zbytecznie udokumentowaną, nie otrzymałem odpowiedzi.

Także trzecia prośba pana Kopell-Kudla, żądająca błagalno-ramotnie, otworzenia poczty na stacyi w Tarnowicy Leśnej, bez której miał nadzwyczajnie utrudniony eksport bardzo znacznej ilości drzewa, została przez Dyrekcyę poczt i telegrafów pokrytą milczeniem, przynajmniej tak mi mówił kilka miesięcy temu pan Kopell-Kudl. Dopiero po upływie niespełna roku, czyli ściśle mówiąc, dla uniknięcia sprostowania: 10-ciu miesięcy, podpisani na prośbie zbiorowej, otrzymali przez moje ręce, odpowiedź odmowną z c. k. ministerstwa w Wiedniu. Wskutek czego udałem się natychmiast do radzcy dworu dyrektora poczt i telegrafów, wyrażając mu moje zdziwienie, żejako znany, z dodatniej swej działalności, około rozwoju poczt w kraju, a tem samem podnoszenia tegoż, materyalno-intellektualnie nie poparł skutecznie słusznych i uprawnionych (jak sam poprzednio uznał) próśb, o utworzenie poczty w Tarnowicy. Wówczas pan dyrektor w obronie swojej, z której widniała życzliwość i szczera chęć służenia możebnie najlepiej interesom rozwoju komunikacyi kraju, objaśnił, że Dyrekcya poczt i telegrafów chcąc utworzyć nowy urząd pocztowy, musi żądać opinii odnośnego starostwa i, że otwarciu poczty w Tarnowicy Leśnej przeszkodziła li tylko opinia nieprzychylna starostwa w Nadwórnej.

W obec tak konkretnego a niespodziewanego objaśnienia, mieszkańcy powiatu nadwórniańskiego, nie chcąc, aby ich wszystkie najżywotniejsze interesa traktowano, jak za bolesnej pamięci, księcia Meternicha, lub smutnej Bacha, oddali takowe pod opiekę J. E. księcia Namiestnika, którego zacne, patryotyczne tradycye rodzinne, nie mogą mieć nic wspólnego z reminiscencyami dawnej sztuki rządzenia, a tem pewniej, w obec rzeczywistej życzliwości wysokiego rządu, u steru którego stoi znany wszystkim w kraju, sympatyczny minister państwa; jedna z najlepszych emanacyi naszego społeczeństwa.

O poparcie zaś tych naszych lokalno-powiatowych interesów u J. E. księcia Namiestnika, w których z natury rzeczy, pomieści się i otwarcie koniecznej poczty na stacyi kolei Tarnowicy leśnej — uproszony został i marszałek krajowy, gotów zawsze z całą uprzejmością i życzliwością popierać słuszne i uprawnione interesa najdalszych okolic kraju, przeciw zbłąkanym wychowańcom systemu sławnego ministra, który dziś już tylko jako figura woskowa, stanowi atrakcyą znanego muzeum pani Joussot w Londynie.

Te pozostałe z przeszłości, zakrzepłe osobniki na świat cały sławnej biurokracyi, pracują jeszcze z całem wysileniem w różnych kresach kraju, jak owi uczniowie Konfucyusza; którzy nie zrozumiawszy wzniosłej myśli nauczyciela: że w naturze wszystkie twory powinny sobie pomagać, dążąc do udoskonalenia, zapracowywali się na kwiecistej łące, podnosząc czyli podrywając do góry, każdy kwiat, każde źdźbło trawy! — co widząc Konfucyusz, zawołał — „co robicie szaleńcy?“ — „pracujemy mistrzu! pomagamy rosnąć trawie!“

Wieluż to takich pojętnych Chińczyków pracuje w naszym kraju?—poza obrębem światła Konfucyusza — które do nich nie dosięga!

W obec wyżej przytoczonych danych, sądzę, że zarzut zrobiony mi w korespondencyi z nadwórniańskiego, nie dość energicznego popierania żądań okolicznych mieszkańców, otworzenia poczty w Tarnowicy Leśnej, sam z siebie upada.

Julian Świdrygiełło, właściciel Tarnowicy.

Lecznicza kolonia rymanowska Podobnie jak lat poprzednich tak i w tym roku urządzone będą w Rymanowie dwa oddziały kolonii leczniczej, męski i żeński, na czas pełnych 5 tygodni wakacyjnych. Warunki przyjęcia są następujące: 1) Wiek 8—12 lat, udokumentowany urzędowym wyciągiem z metryki. 2) Obyczaje co najmniej dobre (wedle świadectwa szkolnego). 3) Świadectwo lekarskie, że dziecko potrzebuje kuracyi wód solankowo-jodowych, lecz nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów lub ran, wymagających szpitalnego traktowania. 4) Świadectwo ubóstwa, jeżeli uczeń czy uczennica stara się o bezpłatne pomieszczenie lub za zniżoną opłatą. Kandydaci, mogący wnieść całkowitą opłatę 50 złr., uwolnieni są od tego świadectwa. 5) Znaczki pocztowe na zwrot dokumentów. Ponieważ lecznicza kolonia rymanowska jest krajową, mogą się więc ubiegać o pomieszczenie w tejże uczniowie wszystkich szkół krajowych bez względu na obrządek. Podania o przyjęcie odsyłać należy do końca maja na ręce dyrektora kolonii dr. Józefa Żulińskiego (Lwów, ul. Skarbkowska. Semin naucz. żeń.) a dobrowolne datki pieniężne na rzecz leczniczej kolonii na ręce skarbnika kolonii p. Wład. Zontaka (muzeum Dzieduszyckich.) W razie nadsyłania za pośrednictwem dzienników, komitet najusilniej uprasza o wyraźne zaznaczenie, iż datek przeznaczony jest dla „leczniczej“ kolonii w Rymanowie.

Z pod Lwowa piszą nam: Żydzi, dający chłopu zboże na zasiew, biorą za tę „przysługę“ iście lichwiarski procent. Za 50 kg. grochu np. — jak to się zdarzyło w naszej okolicy — miał chłop żydowi zapłacić 4 zł. 50 ct. aż na „Pokrowy“ ($^{13}/_{10}$) bo za gotówkę płaci się tylko 3.25 do 3.50. Za niespełna sześć miesięcy liczy tedy handlarz 60%, to znaczy, że gdy rozda zboża za 1000 zł., ma 600 zł. zysku za kredyt, oprócz zarobku na zbożu i otrzymanych naturalii, jak jaj itp. Nie lepiej postępują sobie także chłopi zamożniejsi w okolicy Lwowa Oto za korzec kartofli, reprezentujący wartość 1.50—1.60, żądają od biedniejszych chłopów, ażeby dług swój spłacili pracą w czasie żniw przez dni 10. A zatem biedacy ci za pracę swą mają 15 do 16 ct. dziennie, podczas gdy we dworze w żniwa zarobiliby na dniowe co najmniej 40—50 ct., a na akord 1 zł. do 1 zł. 50 ct.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych donosi: Dnia 1 bm. na przestrzeni Chyrów-Stryj otwarto przystanek Felsztyn, leżący przy strażnicy nr. 6 w 8·7 km pomiędzy stacyami Chyrów i Głęboka-Fulsztyn, dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego. Bilety jazdy będą wydawane w przystanku. Z dniem powyższym zmieniono także nazwę stacyi Głęboka-Fulsztyn na Głęboka.

Z powodu budowy nowego magazynu towarowego i powstałego przez to braku miejsca zaprowadza się, co do wydawania towarów na stacyi Lwów Podzamcze, w myśl § 69 ust. 7 regulaminu ruchu, następujące zarządzenia:

1. Towary, których wyładowanie należy do odbiorców, mają być celem uniknienia w § 69 u. 5 regulaminu ruchu przewidzianych następstw w ciągu sześciu godzin dziennych wyładowane i odebrane. Za godziny dzienne uważa się czas od siódmej rano do dwunastej w południe i od pół do drugiej po południu do szóstej wieczorem. Niedziele i święta nie wchodzą w rachubę.

2. Czas bezpłatnego składu dla towarów, które wedle postanowień rozdziału B VII części pierwszej wspólnej taryfy towarowej kolei austro-węgierskich ma się przewozić w otwartych wozach, ogranicza się na 48 godzin. Ustanowione pod 1. i 2. terminy co do pobierania składowego i dodatku do niego, oraz co do obliczania czasu wyładowania, unormowane są postanowieniami, zawartemi w części I rozdz. D X i XII wspólnej taryfy towarowej kolei austro-węgierskich.

3. Składowe za towary pod 2. wymienione podwyższa się z 0.2 na 0.4 ct za 100 kg.

Powyższe zarządzenia zostaną po ukończeniu budowy magazynu — co prawdopodobnie z końcem czerwca rb. nastąpi — zniesione.

Konkursa. Wydział powiatowy w Kołomyi rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Peczeniżynie z płacą roczną 500 zł. i ryczałtem na podróże 350 zł.; Wydział powiatowy w Łańcucie na taką samą posadę z siedzibą w Grodzisku, z płacą roczną 500 zł. i ryczałtem na podróże 250 zł.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela kierującego przy szkole im. Szaszkiewicza z poborami 1200 zł. rocznie.

Do szkoły kadetów dla obrony krajowej może być przyjętych z początkiem roku szkolnego 1896·7 około 110 aspirantów na pierwszy rok. Aspiranci na drugi i trzeci rok mogą być przyjęci tylko wyjątkowo w miarę wolnych miejsc. Podania wnosić należy najpóźniej do 15 lipca rb. do komendy ck. szkoły kadetów dla obrony krajowej w Wiedniu III Boerhavegasse 25.

Wydalił się bez wieści z domu swego krawiec Józef Waschnitz, zamieszkały przy ulicy Źródlanej l. 8. Żona zbiega przypuszcza, że Waschnitz popełnił samobójstwo.

Potworna wiadomość — pisze *Gaz. Brodzka* — krąży od dni kilku w mieście naszem. Oto w koszarach kawaleryi podczas wywożenia nawozu znaleziono trupa w osobie młodej dziewczyny. Rzecz miała się dziać w poniedziałek, kiedy winowajcy spostrzegli, że ludzie zajęci nakładaniem nawozu wnet zbrodnię odkryją, zaprosili tychże do sąsiedniej karczmy, racząc ich gorzałką. Wtedy to pozostali przy nawozie zbrodniarze nałożyli trupa na wóz i przykryli go gnojem. Parobcy powróciwszy z szynku wywieźli naładowany wóz gnojem na pole, a przy zrzucaniu tegoż znaleźli trupa. Wiadomość ta utrzymuje się uporczywie.

Udane otrucie. Oryginalnego oszustwa dopuścił się w Odesie pewien młody człowiek, który posiadał wprawdzie elegancką odzież, ale cierpiał na suchoty kieszonkowe. Aby bezpłatnie spożyć obiad, oszust ten wpadł na następujący pomysł: Wynajął eleganckiego fiakra i zajechał przed pierwszorzędną restauracyę, rozkazawszy woźnicy, aby zaczekał na niego. W restauracyi zażądał osobnego gabinetu i tam kazał sobie podać wyborowy obiad. Naturalnie, że nie szczędził także win szlachetnych. Krótko mówiąc: jadł i pił po królewsku. Następnie zażądał papieru i pióra i z flegmą angielską napisał do restauratora i do swej matki, że życie jest obłudnym snem; więc woli położyć kres wszystkim mrzonkom ludzkim, przenosząc się do wieczności. Wysławszy listy, położył się na otomance i zaczął z całym artyzmem udawać otrutego. Przestraszony restaurator natychmiast po przeczytaniu listu zjawił się u nieproszonego gościa, który — niemiłosiernie jęcząc — prosił gospodarza, aby go odesłał do domu. Z największą chęcią przystał na to restaurator, ciesząc się, że tak łatwym sposobem pozbędzie się samobójcy. Już miano go wyprowadzić z pokoju, gdy wtem mściwa Nemezys wdała się w sprawę. W restauracyi obiadowali właśnie członkowie cyrku Suhra rodem z Teksas. Gdy ogorzali synowie stepów amerykańskich usłyszeli o samobójstwie, natychmiast pospieszyli z pomocą. Przyniesiono mleka, a z apteki przysłano całą kolekcyę antydotów. Mimo protestu rzekomego samobójcy Teksańczycy zmusili go do wypicia wszystkich tych płynów, a gniotąc i trąc go żylastemi rękami, wywołali rodzaj choroby morskiej. Tem uspokojeni odstąpili od ofiary swego miłosierdzia, aby spożyć wystudzony obiad. Samobójcę odwieziono do szpitala, gdzie raczono go jeszcze rozmaitemi lekarstwami. Na usilne prośby wypuszczono go wkrótce jako zupełnie zdrowego. Według dzienników odeskich sprawa ta znajdzie epilog przed kratkami sądowemi, gdyż restaurator i woźnica ponieśli szkodę. Oszust musi dość długo pokutować za improwizowaną ucztę.

Jubileusz powstania Tyrolczyków. Z Insbruku donoszą, że Tyrolczycy zamierzają w roku bieżącym uroczyście obchodzić setną rocznicę krwawych walk o wolność. Walki te toczyły się od roku 1798 do 1813, kiedyto Tyrolczycy — podlegli berłu Habsburgów — przez cały szereg lat bronili się przeciw uzurpatorstwu Napoleona I. Uroczystości kulminować się będą w wielkim narodowym pochodzie strzelców, naznaczonym na dzień 21 czerwca. W pochodzie tym wezmą udział tyrolskie kompanie strzeleckie w strojach ludowych, uzbrojone w stare strzelby, niosąc stare kulami podziurawione chorągwie i trofea, a celem pochodu ma być strzelnica, w której odbędzie się strzelanie do tarczy. Wieczorem tego samego dnia wszystkie okoliczne góry mają być rzęsiście oświetlone; jeżeli się taka niebywała iluminacya powiedzie, to będzie to cudowne widowisko. Trzej artyści malarze tyrolscy Burger, Haucher i Niedermaier pod kierownictwem znanego malarza batalisty Dienera zajęci są malowaniem ogromnej panoramy, przedstawiającej bitwę pod górą Isel Panorama ta stanie na placu wystawy w Insbruku

Nowe doświadczenia z promieniami Röntgena. Kilku lekarzy w Chicago robiło próby z promieniami Röntgena i przekonało się, że promienie zabijają mikroby choleryczne, dyfteryczne, suchotnicze i influencyjne. W czem polega ta nowa własność dobroczynnych promieni, tego jeszcze nie zbadano.

Hirsch i loterya. Gracze loteryjni obojga płci w Budapeszcie postawili na loteryę liczbową na różne daty z życia niedawno zmarłego bar. Hirscha ni mniej ni więcej tylko 600.000 złr. Wychodzili z założenia, że zmarły milioner był „człowiekiem szczęścia“, więc daty z jego życia muszą być pomyślne. Posłużyło też szczęście rzeczywiście, — ale nie graczom, lecz rządowi, który w ten sposób przeszło pół miliona złr. zarobił na śmierci br. Hirscha.

Ukaranie za reklamę Niejaki Kasperson, kamieniarz, ogłosił w *Gazecie Rewelskiej*, że 3.000 rs. zapłaci temu, kto na pomnikach cmentarnych, z jego zakładu pochodzących, znajdzie pęknięcia, łataniny i t. p. niedostatki. Znalazł się amator na 3.000 rs. w osobie p. Poworotowa i ogłosił, że gotów pokazać na pomnikach Kaspersona dużo niedostatków, jeżeli ten złoży owe 3.000 rs. Kasperson oświadczył na to, że firma jego odpowiedzialną jest dostatecznie i nie potrzebuje składać pieniędzy w trzecie ręce; Poworotowa zaś odesłał z pretensyami do sądu. Naturalnie, Kasperson nie brał tej sprawy poważnie, ale Poworotow usłuchał rady, wystąpił z pretensyą przed sąd, prosząc o naznaczenie ekspertyzy. Znawcy udali się na cmentarz, obejrzeli pomniki Kaspersona i... znaleźli w istocie sporo rysów, łataniny i t. p. Na podstawie tej ekspertyzy sąd okręgowy skazał Kaspersona na zapłacenie 3.000 rs. Poworotowowi. Kasperson wniósł apelacyę do izby sądowej, przytaczając na swoją obronę, że ogłoszenie było zwykłą reklamą, za którą się przecież nie odpowiada. Ale Izba sądowa była innego zdania i wyrok sądu okręgowego zatwierdziła, wychodząc z zasady, że ogłoszenie firmy, wydrukowane w gazetach, jest formalnem zobowiązaniem.

Mordercą szacha perskiego jest mołłach Riza, należący do sekty Babi, a zatrudniony w świątyni szacha Abdul-Azisa, oddalonej od Teheranu o 8 kilometrów. Nasr-Edin przybył do tej świątyni z wezyrem i dwoma adjutantami, a kiedy po nabożeństwie wracał, strzelił doń ów mołłach.

Dostawy dla armii. Deputacya Towarzystwa dostaw dla armii była wczoraj u p. marszałka krajowego pod przewodnictem p. St. Niemczynowskiego. W skład deputacyi weszli pp. Gubrynowicz, Getritz, Aleksandrowicz, Cengl i Wenzl. Deputacya podziękowała hr. Badeniemu za poparcie spraw Towarzystwa w Kole Polskiem i w c. k. Ministeryum wojny. P. Gubrynowicz jako członek Rady Nadzorczej Tow. delegowany przez radę miejską przedstawił prośbę o poparcie u Dyrekcyi kolei, i w c. k. Ministerstwie wojny, żeby i krawcy mogli otrzymać dostawy i aby wyroby sukienne z fabryk w kraju naszym istniejących w Żywcu, Kętach i Rakszawie były dla dostaw używane. Pan marszałek przyrzekł poparcie wszędzie gdzie należy, wypytywał się szczegółowo delegatów jaki jest stosunek oferentów szewców do Towarzystwa, ile szewcy z prowincyi zarabiają i wiele innych szczegółów. P. Aleksandrowicz odpowiedział, że Towarzystwo udziela kapitał i maszyny dla urządzenia wspólnej pracowni, w której przygotowują się wierzchy i t. d., te następnie dostają oferenci do roboty u siebie. Towarzystwo udziela również bezpłatnie nauki, a niektórzy oferenci wykonują roboty we wspólnej pracowni. Towarzystwo pobiera za to od szewców 1½% od tego co dostawa wynosi. P. Stanisław Niemczynowski dziękując p. marszałkowi za wydelegowanie jednego członka komisyi przemysłowej dla kontroli, czy sprawiedliwie rozdała te roboty, prosił, by p. marszałek zechciał zwiedzić wspólną pracownię dla przekonania się, jak dostawy wykonywują się.

Awantury belgradzkie. W sobotę wybuchły w Belgradzie gwałtowne demonstracye, skierowane przeciw Węgrom. W chwili, gdy w Peszcie odbywała się procesya z miasta na wystawę i między chorągwiami krajów, należących do korony Św. Szczepana, niesiono chorągiew Wojewodiny serbskiej, w Belgradzie cała ludność wysypała się na ulice i poczęła krzyczeć „dolu (precz) Austrya i Ugry“! potem otoczyła konsulat austro węgierski i jęła go bombardować kamieniami, przyczem pobiła wszystkie okna. Rozhukany tłum dokazywał kilka godzin i rozpędzony był dopiero przez wojsko. Podobno są mocno pokaleczeni i zabici Król natychmiast dał dymisyą prefektowi miasta, bo widoczne było, że ekscesy były przygotowane, o czem on nie wiedział. Głoszą, że i gabinet otrzyma dymisyę, co jest możliwe, bo trzeba zapobiedz przykrej sprawie dyplomatycznej.

Przeciw cylindrom. W *Daily Chronicle* ukazała się niedawno filipika niejakiego lorda Gowera skierowana przeciw cylindrom. W filipice tej wzywa lord Gower księcia Walii, aby swoim przykładem zachęcił wszystkich do zaniechania tak nieestetycznego i niewygodnego okrycia głowy, jakiem jest cylinder.

Samobójstwo. Dziś przed południem znaleziono na strychu domu pod l. 45 przy ulicy Żółkiewskiej zwłoki 46 lat liczącego złotnika Szymona Feiertaga, który jeszcze w piątek odebrał sobie życie przez powieszenie. Powód samobójstwa nieznany.

Zmarli. Ks. Wiktor Kiwerowicz, gr. katolicki dziekan oleszycki (w przemyskiem) i proboszcz w Zapałowie, zmarł w 85 r. życia. — W Nisku zmarła Wanda z Młodnickich Kułaczkowska, żona inżyniera powiatowego.

Stan powietrza. T. o 9 rano +11° R., w poł. +15 R. Bar. 760. Nieruchomy. Deszcz.

W salonie.

Pani domu. Otóż widzi pan te fotografie męża mego: najpierw jak był dzieckiem, potem mężczyzną, a teraz jak jest baronem.

Szarada.

I z IV.

Ktoś mi raz mówił o raju rozkoszy,
O włoskiem niebie i gwiazdkach złocistych,
O lutni bardów, której oddźwięk płoszy
Stek pragnień niskich, poziomych i mglistych.
Wierzę, lecz jakoś mnie to nie porywa,
Bo w swoim stanie czuję się szczęśliwa.

II z I.

Baran tu dla mnie uczynił ofiarę,
By koń-niecnota swoje figle płatał,
Lecz kiedy harców tych przebierze miarę,
Rzekłbyś że demon z Ksantypą się zbratał.
„Potulne zwierzę“ ma mnie po lewicy,
Bywam w teatrach, koncertach, w ulicy.

III z II.

Skromność uważam za przymiot niepewny,
Bom jest strojnisią od prastarych czasów,
Gust mój też dzielą ochoczo królewny,
Chociaż nie noszę jedwabiów, atłasów.
Ludzie mnie lubią lecz — o niewdzięczności!
Ileż po zgonie czynią mi przykrości!

III z I

Nie sądźcie po mnie, nadobne dziewice,
Że wszystkie dobra duchowe są ze mną,
Ni wy panowie, bo choć was zachwycę,
Częstokroć w otchłań prowadzę bezdenną.
Lecz milcz, poeto, bo na głowę twoją
Sto rączek białych do walki się zbroją.

Całość.

Dobra kampania to moje marzenie,
Miękki fotelik i węgrzyn wytrawny.
Pytasz mnie, jakie mego serca drżenie,
Odpowiem za rok: tyś ale zabawny.
I wiodę dalej swój żywot bez celu,
Podobnych sobie mam jednak nie wielu.

Lwie Serce.

Z teatru. Dziś w poniedziałek po raz 3ci „Jadzia wdową,“ krotochwila R. Ruszkowskiego. We wtorek po raz 1-szy „Weseli spadkobiercy“ (Lachende Erben), operetka w 3 aktach J. Horsta i L. Steina, muzyka Karola Weinbergera. Nowe kostiumy, nowe dekoracye p. Dülla. We środę II raz „Weseli spadkobiercy“. We czwartek po raz III „Weseli spadkobiercy“. W piątek po raz pierwszy „Burza,“ dramat w 5 aktach A. Ostrowskiego. W sobotę po raz 4 ty „Weseli spadkobiercy“.

Dziś odbyła się próba czytana z najnowszej komedyi Edwarda Lubowskiego p. t. „Królewicz;“ oraz 1-aktowej krotochwili z angielskiego B. Jansona p. t. „Wujszek Karola“ (Charls Onkel), która jest dalszym ciągiem granej u nas z wielkiem powodzeniem „Ciotki Karola“.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Uroczysto było wczoraj w teatrze lwowskim. Z powodu rocznicy konstytucyi 3-go maja całą salę od dołu do góry udekorowano pięknie herbami województw polskich, niektórych większych miast i flagami o barwie narodowej. Sala, rzeczywiście prezentowała się wspaniale.

Po południu w szczelnie zapełnionym teatrze dawano „Halkę“. Odśpiewano ją wprawdzie siłami przeważnie operetkowemi, ale staranność w wystawie i reżyseryi uwydatniała się szczególniej w scenach zbiorowych. Jontka śpiewał u nas po raz pierwszy p. Orzelski i, jakkolwiek młody artysta nie opanował go we wszystkich szczegółach, a w

pozycyach wysokich, odrywał się od pogodnego i lirycznego tła partyi — nie mniej jednak złożył dowód, że przy pracy i należytem ustawieniu głosu tenor jego czysty i pełny, sięgnie poza operetkowe kreacye i wyrośnie w siłę prawdziwie operową.

Stolnik p. Zegarkowskiego był zupełnie poprawny.

Wieczorem dawano „Kościuszkę pod Racławicami". Teatr znowu zapełnił się po brzegi.

Wystawienie „Kościuszki" było, co się zowie, świetne. Barwne kostyumy wojska polskiego różnej broni, krakowskie kerezye, kapoty mieszczańskie, kontusze, dekoracya rynku krakowskiego, moc pospólstwa ulicznego i obozowego, a wreszcie historyczne mundury wojska rosyjskiego, wszystko to złożyło się na całość prawdziwie piękną i artystyczną. Wielkie sceny, jak przysięga Kościuszki, bitwa w Kozubowie i owa sławna pod Racławicami, dzielnie wyreżyserowane, z ogromnym entuzyazmem oklaskiwała publiczność.

Pan Żelazowski w roli Kościuszki, grą pełną naturalnej prawdy i siły, wywoływał podniosłe i głębokie wrażenie.

Historycznym Bartoszem tym razem był p. Sachorowski, grał z sympatyczną prostotą, bez afektacyi, z miarą artystyczną reasumując charakterystyczny koloryt ludowego bohatera. Ślicznie oddeklamował p. Chmieliński „Bitwę racławicką" Lenartowicza.

Zdrowym i sympatycznym komizmem jak zawsze odznaczali się pp. Fiszer, Feldman, Wysocki, Myszkowski, Walewski, Gostyńska i Dębicki, jak również przykładną starannością w mniejszych rolach pp. Cichocka, Kwiecińska, Wostrowski, Rybicka, Ruszkowski, Hierowski, Hryniewicz, Kliszewski, Kiczman i inni.

W końcu dla dobra sztuki i jej jednolitości językowej, co jest ściśle przestrzegane na wszystkich dużych scenach w całej Europie, musimy zrobić uwagę, że mówienie po rosyjsku nie może być nadużywane. W tekście są tylko rzucone silniejsze frazesy i wyrazy rosyjskie dla uwydatnienia charakterystyki sytuacyjnej, a dowolne recytowanie całych ról po rosyjsku nie może być absolutnie dopuszczalne raz dlatego, że mało kto to rozumie, a powtóre, ten język rosyjski, jakim się posługują artyści nasi — dla chybionego zupełnie efektu aktorskiego, jest tak straszny pod względem wymowy, akcentu i prozodyi, że po prostu słuchać nie można.

Iks Ipsylon.

* **Andrzeja Edwarda Koźmiana** czwarty i ostatni tom „Listów" ukazał się w handlu księgarskim nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1896 r. Tom ten obejmuje ważną epokę od 1860 r. do 1864 i jest nie małego dla niej znaczenia. Autor bowiem przepędził ten czas w Paryżu i zdaje w swoich listach sprawę z europejskiego przebiegu sprawy polskiej, w tych doniosłych dla jej losów latach. Łączyły go ścisłe stosunki z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych, później ministrem stanu Walewskim i stał się on był powiernikiem myśli i zamiarów Napoleona III wobec polskich wypadków. Tom ten zatem jest najlepszem dotąd znanem źródłem dla ocenienia widoków i zawodów w sprawie polskiej pod względem europejskim. Zaznajamia on czytelnika z najbardziej znaczącemi i najznakomitszemi ludźmi onych czasów i jest zarazem historycznym i obyczajowym dokumentem

Zwięzła przedmowa wydawcy, zaznacza łączność tego ostatniego tomu z poprzedniemi i wykazuje jego wyjątkowe znaczenie dla naszych porozbiorowych dziejów. W końcowym „Dopisku" wydawca przedstawia powody zachowania się autora podczas wypadków 1863 i związek między jego postępowaniem, a polityką napoleońską. Wreszcie w „Dodatku" znajduje się przedruk z *Przyjaciela ludu*, ważnej dla biografii Goethego: „Wizyty młodego Polaka u Goethego w 1829 i 1830 r., która przetłómaczona przed kilku laty po niemiecku nie zwróciłaby tu na siebie uwagi i pozostała martwym materyałem, dla tego, że podaną została z pedanteryą i nieznacznie; podczas gdy obecnie żywe obudziła zajęcie w dziennikarstwie tak austryackiem jak niemieckiem i zaznaczyła łączność życia polskiego ze światową kulturą. Z tych wszystkich względów, „Czwarty tom Listów Andrzeja Edwarda Koźmiana" jest publikacyą tak pod względem historycznym jak literackim pierwszorzędnej wartości nie tylko dla Polski, ale także w europejskiem znaczeniu.

* **Mód paryskich** ostatni numer (z 1 bm.) dowodzi, że pismo to z każdym numerem coraz więcej się rozwija i bezwarunkowo pod każdym względem przewyższa pisma niemieckie, poświęcone modom. Wzory oryginalne paryskie, podawane przez *Mody*, odznaczają się pięknością i wielkim smakiem estetycznym. Obszerny „Przegląd mód" daje dokładny obraz ruchu w dziedzinie mody, artykuły o pielęgnowaniu kwiatów i hygieniczne, poradnik gospodarczy itd. podają czytelnikom bardzo pożądane przepisy i rady. Część literacka, starannie redagowana, zawiera między innemi nowelkę p. t. „W maju". Wogóle przyznać trzeba, że *Mody paryskie*, chociaż wychodzą zaledwie cztery miesiące, zdobyły już sobie powszechne uznanie, na co zupełnie zasłużyły.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 2 maja.

(Z.) Dzisiejszy przebieg obrotów giełdowych był kontrastem wczorajszego. Wczoraj rozpoczęto bowiem obroty w silnem usposobieniu, a w dalszym dopiero ciągu nastała dotkliwa reakcya, dziś zaś początek był słaby, a ku końcowi poprawiła się znacznie sytuacya. Powodem wczorajszej reakcyi były wiadomości z Berlina, że parlament uchwalił zakaz zupełnie handlu terminowego zbożem, produktami młynarskimi i walorami górniczymi, tudzież że sekretarz stanu Posadowsky złożył oświadczenie tej treści, iż nie ma najmniejszej nadziei, ażeby rząd niemiecki tak rychło zabrał się do konwersyi. „Rząd wcale nie myśli — rzekł p. Posadowsky — chwytać pierwszej lepszej, choćby nawet pomyślnej, ale może przemijającej sposobności do konwersyi. Skutkiem konwersyi bowiem wywędrowałyby nasze dobre, niemieckie pieniądze za granicę, a w zamian za nie otrzymalibyśmy papiery zagraniczne wątpliwej wartości. W ciągu bieżącej sesyi zatem nie ma nawet co myśleć o tem, aby rząd wnosił jakąś ustawę o konwersyi." W ten sposób jednym zamachem rozwiał rząd tak długo żywione nadzieje spekulantów giełdowych. Dzisiejsze obroty otwarto pod przykrem wrażeniem wczorajszych krwawych awantur robotniczych w Praterze, tudzież wiadomości o zamordowaniu szacha perskiego. Zniżka zatem była wielka, później jednak spokojniej już oceniano sytuacyę, a gdy w dalszym ciągu sygnalizowano silne kursa na giełdach zagranicznych i gdy rozeszła się pogłoska, że młodoczesi głosować będą za upaństwowieniem kolei północno-zachodniej, prąd zwyżkowy wziął przewagę i wiele papierów powetowało prawie w zupełności wczorajsze i dzisiejsze zniżki.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 355·75, węgierskie 390·—, Anglobanki 159·—, Uniony 296·—, Bankvereiny 138·—, Länderbanki 243·50, Ludwiki 219·60, Czerniowieckie 291·—, Elbethale 278·—, Renta papierowa 101·15, srebrna 101·10, austryacka złota 122·60, 4% austr. renta wal. kor. 100·90 węgierska złota 122·30, 4% węgierska renta wal. kor. 98·95, dukat 5·65—, 20-frankówka 9·54, marki 11·75, ruble 1·27.

Wiedeń 2 maja. Spirytus 15·20—15·30.

§ Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 1 maja.

Bez względu na chwilowe fluktuacye cen, konjunktury zbożowe nie uległy w ostatnim czasie rzeczywistym zmianom i w handlu zbożowym przy słabych obrotach panuje w ogóle usposobienie spokojne. W tych warunkach targ miejscowy większej chęci do kupna nie objawia wcale, a niewielkie transakcye jakie miały miejsce, odbywały się na podstawie cen dotychczasowych.

Płacono pszenicę białą: 7·60 do 7·85; czerwoną 7·50 do 7·75 złr.; żółtą 7·45 do 7·75 złr., żyto 6·60 do 6·90, jęczmień browarny 6·— do 6·50 złr.; na paszę 5·40 do 5·70 złr.; owies 5·90 do 6·30 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 0·00 do 0·00 zł.; konicz czerwony — do —, biały —.— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 4 maja. Urzędownie skonstatowano, że podczas ekscessów robotniczych w Praterze w dniu 1 maja, raniono 12 osób cywilnych, a 35 ze służby policyjnej, w tej liczbie 6 urzędników. Aresztowano 32 osoby.

Tutejszy poseł perski otrzymał od nowego szacha Muzzafer-Eddina telegram, w którym szach poleca mu pozostać nadal na tem stanowisku, gdyż jego pismo uwierzytelniające zostanie odnowione.

Bukareszt 4 maja. Tutejsi robotnicy obchodzili także 1 maja, urządzili pochód przez miasto i bankiet w ogrodzie Trocaderon.

W obchodzie tym wzięło udział wielu żydowskich i zagranicznych robotników.

Peszt 4 kwietnia. Wczoraj odbyło się w kościele koronacyjnym uroczyste „Te Deum", na którem byli Cesarz, Cesarzowa, wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, ministrowie, reprezentanci stolicy i szlachty, ciało dyplomatyczne i w. i. Członkowie rodziny cesarskiej zebrali się o godzinie 10½ przed południem w zamku królewskim, poczem we wspaniałych powozach galowych, wśród grzmotu salw działowych, udali się do kościoła. Przez całą drogę tworzyło wojsko szpaler, a olbrzymie tłumy ludności wznosiły entuzyastyczne okrzyki. Wszystkie arcyksiężne miały na sobie galowy strój węgierski, arcyksiążęta ubrani byli w uniformy wojskowe. Cesarzowa miała na sobie czarną suknię jedwabną. Wszystkie domy dokoła kościoła przystrojone były wspaniale chorągwiami, dywanami i girlandami z kwiatów. U wrót świątyni powitał cesarską parę ks. prymas Vaszary i podał jej święconą wodę. Po skończonem nabożeństwie miał ks. prymas Vaszary mowę, w której wykazywał, że tysiąclecie istnienia zawdzięczają Węgry głównie swej sile, wypływającej z religijności i wierności dla tronu.

Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacya miasta i okrętów na Dunaju, spalono także ognie sztuczne. Cesarz odbył przejażdżkę po ulicach miasta, poczem był na balu u hr. Tassila Festeticsa.

Dziś będzie Cesarz na raucie u hr. Ludwika Apponyi'ego.

Rzym 4 maja. Do „Agencyi Stefaniego" donoszą z Massawy, że jenerał Baldissera przybył wczoraj z całym korpusem ekspedycyjnym do Barachitu.

W pochodzie tym stoczyli Włosi zwycięską utarczkę z przedniemi strażami Abisyńczyków.

Do *Tribuny* donoszą z Massawy, że wczoraj rozpoczęła cała armia włoska ruch zaczepny w trzech kolumnach w kierunku Adigratu i Adowy. Nieprzyjaciel skoncentrował się na górze Focada i stoi w pogotowiu do walki. Droga do Adigratu zamknięta jest przez nieprzyjaciela.

Teheran 4 maja. Syn zamordowanego Nasr-Eddina, Muzzafer Eddin urzędownie proklamowany został szachem Persyi i uznany przez swoich braci.

Teheran 4 maja. Muzzafer-Eddin wstąpił na tron w Tabris, gdzie był dotąd wielkorządzcą. Wszyscy książęta, gubernatorowie i ministrowie złożyli mu hołd. Zwłoki Nasr-Eddina zabalsamowano. Pogrzeb odbędzie się po przybyciu nowego szacha do Teheranu.

Paryż 4 kwietnia. Rezultat wyborów do paryskiej rady miejskiej jest następujący: Wybrano 8 progressystów republikańskich, 11 konserwatystów, 20 socyalistów, 15 radykałów, a o 26 mandatów odbędzię ściślejszy wybór. Skład nowo wybranej rady miejskiej jest mniej więcej taki sam, jak rady departamentowej.

Konstantynopol 4 maja. Dziennikom nakazano ani słowem nie wspominać o zamordowaniu szacha perskiego.

Teheran 4 maja. Anglia, Turcya i Rosya uznały już nowego szacha.

Petersburg 4 maja. Austryackiej kapeli wojskowej, która grać będzie na balu u ambasadora austryackiego podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie, pozwolono przybyć w mundurach. — Do służby przy arcyksięciu Ludwiku Wiktorze, który reprezentować będzie Cesarza Franciszka Józefa, przydzielono jenerała Czertkowa i adjutanta carskiego Krzyżanowskiego.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 maja. J. hr. Komorowski z Bilinki. J. Obertyński z Odnowa. J. kniaź Puzyna z Narola. J. Maniewski z Cześnik. J. Melzer z Warszawy. St. Burzyński z Uhrynowa. Z. Priebe z Krakowa. M. Bużenin-Mniszek z Skwarzawy. St. Konopka z Mogilan. W. Duszyński z Wołynia. B. Rosenstock z Czernawki. O. Baborsky z Trembowli. St. Almasy z Pesztu.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON i Spółka.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 maja. Hrabina Wallis z Wiednia. M. Torosiewicz z Pełtwy. A. Kolouszczak z Tarnowa. S. Deiches z Wiednia. J. Korzeniowski z Banów. T. Słomski z Kołomyi. J. Krzysztofowicz z Mondzielówki. Z. Skibniewski z Krakowa. M. Skólski z Wornolic. T. Mościcki z Słobody rung.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Odol. W najnowszych czasach wprowadzono do sprzedaży odol także w mniejszych flakonach po 60 ct. Fabryka odolu wyrabia także i te małe flakony, aby takim, którzy nie mają zamiaru wydać guldena na próbę, dać możność przekonania się tańszym kosztem o istotnie zadziwiających skutkach działania odolu.

Poszukuje się wspólnika bez kapitału do zdolnego zakładu litograficznego za wysoką płacą. Tenże w interesie nie potrzebuje być czynnym, powinien jednak znajdować się w tego rodzaju położeniu, by był w możności doprowadzić zakładowi znaczną ilość robót litograficznych i drukarskich. Łaskawe oferty najdalej do 10 maja pod „Zdzisław B." poste restante Lwów.

Lwów dnia 4 maja (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m, k. 218.00 do 22?.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290.— do 293.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 390.— do 400·—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 2 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.— do 110.70, 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 98.20 do 98.90 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.90 do 98.60, 4 proc. los. w 56 lat. 97.50 do 98.20.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.50 do 9·60. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.20 do 1.25. 100 marek niemieckich 58.50 do 59.—.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Bielsku. Z drukarni ... W. Maniackiego. Zarządca W. Hedek.